U stóp Świętolipskiej Matki

Sanktuarium Matki Jedności Chrześcijan
Nr 16 • lipiec - grudzień 2020

WYSTAWA „NOWA IKONA" W ŚWIĘTOLIPSKIM MUZEUM

W naszym muzeum od końca czerwca do końca sierpnia br. tysiące ludzi obejrzało, a na Facebooku naszego Sanktuarium pod datą 31 sierpnia 2020 r. można nadal oglądać, wystawę pt. „Nowa ikona", prezentującą ikony autorstwa malarzy z Białorusi, Gruzji, Polski, Serbii i Ukrainy, powstałe podczas Międzynarodowych Warsztatów Ikonopisania w Nowicy, organizowanych corocznie od 2009 r. Warsztaty te w każdym roku poświęcone są innemu tematowi. Na naszej wystawie można było obejrzeć ikony przybliżające następujące tematy: z 2011 r. – Posłańcy Boży, z 2012 i 2013 r. – Apostołowie i święci równi Apostołom, z 2014 r. – Męczennicy i wyznawcy, z 2015 r. – Przypowieści, z 2016 r. – Apokalipsa, z 2017 r. – Przebóstwione ciało, z 2018 r. – Czas śmierci/czas życia i z ubiegłego roku – Psalmy. Na możliwość wystawienia tych ikon w naszym świętolipskim muzeum czekałem w kolejce ponad półtora roku, a to z tego powodu, że ikon z nurtu „nowej ikony" jest niezwykle mało

i stale są one obecne na wystawach w różnych miejscowościach Europy.

Jak zrodziła się idea nowej ikony i czym ona jest? Otóż w zakresie ikonopisania, czyli tworzenia kolejnych ikon dominują - uogólniając i upraszczając – dwa przeciwstawne sobie nurty. Nurt pierwszy twierdzi, iż to, co ikona miała do osiągnięcia już osiągnęła. Nie odkryjemy w tym zakresie nic nowego, chyba, że namalujemy ikonę kolejnego wyniesionego na ołtarze świętego czy błogosławionego, w wierności normom obowiązującym w klasycznym ikonopisaniu. Poza tym możemy jedynie odwzorowywać dotychczasowe osiągnięcia w zakresie ikony. Oczywiście jest co odwzorowywać, gdyż na świecie istnieje ponad 9 tysięcy typów ikon. Nurt drugi twierdzi natomiast, że tak jak w zakresie zgłębiania Pisma świętego czy teologii ciągle trwają nowe poszukiwania, tak można przecierać nowe szlaki także w zakresie poszukiwań związanych z tworzeniem nie tylko nowych ikon, ale także nowych typów ikon.

W odniesieniu do tego drugiego nurtu Renata Rogozińska w opracowaniu pt. „Ryzyko ikony", zamieszczonym w publikacji pt. „Nowa ikona. Nowica 2009-2017" napisała m. in.: „Należy się spodziewać, że ikony bliższe współczesności wywołają sprzeciw wiernych (…), którzy w większości preferują rozwiązania tradycyjne. Jednakże dla tych odbiorców, którzy oczekują od ikonopisów pójścia z duchem czasu, okazać się mogą bardzo atrakcyjne. Jakkolwiek w swych gustach estetycznych są oni silniej związani ze światem sztuki, aniżeli z Kościołem (…), to mają orędownika w osobie patriarchy Konstantynopola Atenagorasa. Tego samego, który wraz z papieżem Pawłem VI zdjęli z siebie ekskomuniki i rozpoczęli współpracę w celu przyszłego zjednoczenia Kościołów.

Swym oczekiwaniom pod adresem sztuki cerkiewnej patriarcha dał wyraz w rozmowie z francuskim teologiem prawosławnym (…): 'Często ogarnia mnie obawa, aby obecnie nasze malarstwo ikonowe pośród artystów i teoretyków, niekiedy niepospolitych, którzy je odnawiają i uwalniają od pietyzmu i słodyczy wpływów dekadencji, nie stało się (…) zastygłym, hierarchicznym, naśladującym wielkie osiągnięcia z przeszłości. Z ikoną sprawa ma się tak samo jak z myślą Ojców. Pozostając całkowicie oddanym Tradycji i podstawowym kanonom świętej sztuki, trzeba ośmielić się tworzyć tę sztukę. Inaczej nie wyjdziemy poza pobożną archeologię. Główny nurt życia Tradycji powinien wchłonąć w siebie poszukiwania naszych czasów, oświecić życie we wszystkich jego aspektach'. W Polsce podobną postawę reprezentował Jerzy Nowosielski", który zaznaczył: „Ikona nie jest sprawą zamkniętą. Ikona jest sprawą otwartą, pełną ryzyka…".

Nie muszę chyba tłumaczyć, dlaczego zaistniała tego typu wystawa czasowa w muzeum usytuowanym przy Sanktuarium Matki Jedności Chrześcijan w Świętej Lipce. Ikona jest jednym z ważnych elementów jednoczących chrześcijan Wschodu i Zachodu: zarówno prawosławnych, grekokatolików jak i rzymskich katolików. Jest też coraz bardziej doceniana w protestantyzmie, m. in. za przyczyną Ekumenicznej Wspólnoty z Taize'.

ks. Aleksander Jacyniak SJ

SIERPNIOWE UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWE

Z powodu ciągle trwającej pandemii koronawirusa sierpniowe uroczystości odpustowe miały skromniejszy przebieg w porównaniu z analogicznymi obchodami w minionych latach. Radowaliśmy się jednak we wtorek 11 sierpnia Uroczystością Matki Bożej Świętolipskiej, połączonej z 52. rocznicą koronacji Jej cudownego wizerunku. W piątek 14 sierpnia tradycyjnie odbył się Dzień Chorych. Na różaniec o 11.30 i Mszę z namaszczeniem chorych o 12.00 przybyło około połowy tej liczby wiernych, która w ostatnich latach w nich uczestniczyła. Mszy przewodniczył i kazanie podczas niej wygłosił nasz tegoroczny neoprezbiter o. Paweł Gołaszewski SJ, który otrzymał święcenia kapłańskie 20 czerwca br. W kazaniu dzielił się refleksjami i sugestiami, które przekazywał jako lekarz (bo jest lekarzem) i jako nowo wyświęcony kapłan. Wieczorny Apel Maryjny, rozpoczynający całonocne czuwanie modlitewne, poprowadził kustosz Sanktuarium, o. Aleksander Jacyniak SJ, w zastępstwie o. Prowincjała, który musiał być w tym czasie w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Warszawie na uroczystości związanej ze 100-leciem Cudu nad Wisłą. Kazania na Mszach o 7.00, 9.00, 14.00 i 17.00 w Uroczystość Wniebowzięcia głosił o. Marek Kruszyński SJ, przybliżając przy tej okazji ideę nowego kwartalnika wydawanego przez jezuitów „Manreza". Głównej liturgii na placu przed bazyliką przewodniczył i wspaniałe kazanie podczas niej wygłosił biskup pomocniczy Diecezji Ełckiej Adrian Galbas. Oto tekst tego kazania:

Moi kochani bracia i siostry

Jest środek sierpnia, więc pomimo koronawirusa i tak wielu jest w podróżach wakacyjnych, weekendowych, pewnie także wielu z was. A dzisiaj w liturgii także o podróży, o podróży do nieba; Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W Piśmie Świętym bezpośrednio dosłownie nic o tym nie ma. Biblijna opowieść o Maryi urywa się na tym, jak Maryja razem z apostołami w Wieczerniku oczekuje zesłania Ducha Świętego. Ale w tradycji Kościoła jest i to od samego początku, w apokryfach, na starożytnych malowidłach i w przekonaniu ludu, że Maryja, jak to za chwilę będziemy mówić w prefacji, jako pierwsza osiągnęła zbawienie, że Maryja naprawdę, jak to przed chwilą śpiewaliśmy w refrenie tego psalmu, stoi teraz po prawicy Jezusa Chrystusa, swojego

Syna i Króla. Tak, Ona z ciałem i duszą została wzięta do nieba.

Chociaż dogmat o Wniebowzięciu Maryi jest bardzo młody, bo pochodzi ledwie z połowy ubiegłego wieku, to prawda o tym wydarzeniu jest prawie tak stara jak Kościół. To wszystko jest bardzo logiczne, ta dzisiejsza uroczystość jest bardzo logiczna. Bo jeżeli Pan Jezus powiedział do apostołów w Wieczerniku: „Odchodzę, aby przygotować wam miejsce. A gdy przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście byli tam, gdzie Ja jestem", to czyż pierwszą, na której miałaby się spełnić ta obietnica mogłaby nie być Maryja? I jeżeli słyszeliśmy przed chwilą słowa św. Pawła, że

„każdy będzie ożywiony w Chrystusie, Chrystus najpierw, a potem ci, co należą do Chrystusa według własnej kolejności", to czyż pierwszą mogłaby nie być Maryja, która należała do Chrystusa w sposób jedyny i wyjątkowy? To, że Maryja z ciałem i duszą została wzięta do nieba, wyrażało się także w tym, że nigdy nikomu nie przyszedł do głowy pomysł, aby gdzieś szukać relikwii Matki Bożej. I to w czasach, kiedy relikwiami handlowano na potęgę, kiedy były relikwie wszystkich możliwych świętych, ale o relikwiach Matki Bożej nikt nie pomyślał, ponieważ zawsze wierzono, że Ona nie tylko z duszą, ale z ciałem i duszą, została wzięta do nieba.

Moi kochani, kiedy przeżywamy dzisiaj tę uroczystość, to niech ona skieruje naszą myśl także na cel naszego życia. Nie chodzi tylko o to, abyśmy teraz odmawiając Magnificat cytowali słowa Maryi, ale żebyśmy tę modlitwę potraktowali jako swoją własną. Tak, my też chcemy uwielbiać Boga za wszelkie dobro, które uczynił i które czyni w naszym życiu. W tym za to dobro, którym jest nasze przeznaczenie do życia wiecznego, którym jest nasza wieczność. Mało tego, którym jest nasza wieczność z Nim, z Bogiem, czyli niebo.

Za chwilę będziemy składać wyznanie wiary i pierwszym aktem wyznania jest „Wierzę w Jednego Boga", a ostatnim „oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie". Ale kiedy prowadzone są badania wśród wierzących, w które z tych aktów wiary wierzą, to z wiarą w Jednego Boga prawie nikt nie ma problemu, ale z wiarą w życie wieczne wielu już tak. „Nie wierzę w to!" Jakby erozja wiary zaczynała się od końca. A czy można być chrześcijaninem odrzucając to, że moim przeznaczeniem jest niebo, że jestem wezwany do życia wiecznego w Bogu? Jeśli to odrzucę, to właściwie po co zmartwychwstanie Chrystusa, po co sakramenty, po co Kościół? Oczywiście, mamy swoje cele życiowe tu na ziemi. Po co się uczysz? Po to, żeby mieć maturę. Po co ci matura? Po to, żeby mieć studia. Po co ci studia? Po to, żeby mieć pracę. Po co ci praca? Po to, żeby dobrze zarabiać. Po co chcesz dobrze zarabiać? Po to, żeby utrzymać rodzinę. I to jest wszystko ważne. Ta nasza doczesność i codzienność jest ważna. Maryja z ciałem została wzięta do nieba i kiedy św. Bernard mówi: „Jesteś cała piękna Maryjo" - to myśli także o pięknie Jej życia doczesnego, o tym, że piękna była chwila, kiedy Maryja powiedziała „tak" w Nazarecie Panu Bogu, że piękny był moment, kiedy urodziła Syna, że piękne były dni, kiedy Go wychowywała, że piękna była monotonia Nazaretu, przy którym Święta Lipka to jest Nowy York. Że ważne było także cierpienie Maryi, że ważne było także to, że była przy śmierci swego Syna. Jej życie doczesne było ważne i twoje życie doczesne również jest ważne. I to, co robisz jest ważne, ale to nie jest wystarczające, to nie jest ostateczne. Do tych wszystkich „po co" musi być dodane jeszcze jedno „po co". Po co ja w ogóle jestem, po co w ogóle żyję? I to dzisiejsze

święto nam odpowiada. Po to, żeby być na wieczność z Bogiem.

Chroń swoje życie doczesne, troszcz się o nie. Maseczki są ważne, przyłbice są ważne, dystans społeczny jest ważny. Mój współbrat pallotyn, z którym rozmawiałem w niedzielę, mówił, że jest wszystko w porządku. W poniedziałek mówi: mam trochę podwyższoną temperaturę, a od wczoraj jest na oddziale szpitala jednoimiennego. Jego mama, starsza kobieta, jest zaintubowana, jego ojciec w innym szpitalu. Jeśli ktoś mówi, że to jest nie ważne, to albo jest lekkomyślny, albo pełen pychy, żeby nie powiedzieć głupoty. Chroń swoje życie doczesne, troszcz się o nie, ale pamiętaj, że nie jest ono wszystkim, co masz do przeżycia, że nie jest ono wystarczające.

Jest taka piękna opowiastka, która mówi o tym, że na brzegu Atlantyku stoi ojciec i syn, i syn mówi: - Tata, a co tam jest? – Woda. – Nie tata, ale co tam jest dalej, na końcu tej wody? – Na końcu tej wody to musi być jakaś ziemia, a ty musisz ją zdobyć. Ten syn miał na imię Krzysztof, a nazwisko Kolumb. Co jest za dzisiejszym dniem? Jutro. Co jest za jutrzejszym dniem? Pojutrze. Za następnym następny. Ale co jest za ostatnim dniem na tej ziemi? Jest niebo. I ty musisz je zdobyć. Jeżeli ta wiara w nas zgaśnie, jeśli będzie ona w nas słabła, to nasze życie chrześcijańskie będzie uszkodzone, niepełnosprawne. Mało tego, przekonani, że jest to jedna z najważniejszych prawd naszej wiary, przyczyniamy się do ewangelizacji świata, który jest coraz bardziej uległy herezji horyzontalizmu, spłaszczony, zaziemiony, wciągnięty przez ziemię, świata, który myśli, że wszystko musi się wypełnić tu. I potem żyjesz w takim dwubiegu, że za młodego życia tracisz zdrowie, żeby mieć pieniądze, a na starość tracisz pieniądze, aby odzyskać zdrowie. I to jest wszystko, szybciej i szybciej. Tamten ma, ja muszę kupić, tamten był, ja muszę być, tamten zdobył, ja muszę zdobyć. I potem jest to życie w perspektywie 3D: dużo, drogo i dobrze. To nie jest złe, ale to nie jest ostateczne.

Papież Franciszek dwa lata temu napisał piękną adhortację. Kto jeszcze jej lekturę ma przed sobą to mu zazdroszczę, bo ma przed sobą piękny tekst, piękną lekturę, do której warto sięgnąć. To jest adhortacja *Gaudete et exsultate* (cieszcie się i radujcie) – o powołaniu do świętości, o powołaniu do nieba, gdzie papież nam przypomina, że jest to nasze pierwsze wspólne i takie powołanie, którego nie musimy rozeznawać, nad którym nie musimy się zastanawiać. Powołanie do całkowitego zjednoczenia z Chrystusem, które osiągniemy w niebie, a które realizuje się każdego dnia, tu na ziemi. I mówi papież Franciszek, że jest coś, co nam w realizacji tego powołania, w tej drodze do nieba

przeszkadza. To nie jest grzech. Grzech, i to wszyscy wiemy, może okazać się błogosławioną winą, może być trampoliną, jeśli go dobrze przeżyjemy i oddamy Chrystusowi, trampoliną, która sprawi, że nasze życie się wzbije ku Bogu. Ale papież mówi: jest coś, co przeszkadza w twojej i mojej drodze do nieba, jest coś, co bardzo zabija w nas wiarę w życie wieczne. To jest upodobanie do życia przeciętnego, pustego i rozcieńczonego. I to papież mówi w pierwszym zdaniu tej adhortacji. Czy przeszkodą w mojej drodze do nieba jest życie rozcieńczone, przeciętne i puste? Takie chwile się zdarzają, ale chodzi o upodobanie w takim życiu. Upodobanie, że mi się podoba to, co jest przeciętne, że mi się podoba to, co jest byle jakie, że mi się podoba to, co jest rozcieńczone. I wtedy mamy to, co z taką dosłownością zostało oddane na prześlicznej płaskorzeźbie, która zdobi fronton katedry w Bambergu. Tam jest przedstawiony Sąd Ostateczny, na środku

jest Chrystus, po prawej stronie są zbawieni, a po lewej stronie są potępieni. I ci ostatni są najbardziej przerażający. Nie, tam nie ma żadnych narzędzi zbrodni, tam nie ma męki, tam nie ma w bólu wykrzywionych twarzy, tam nie ma jęku, wycia, płaczu czy krzyku. Wiecie, co oni robią w tym piekle? Oni tańczą, uśmiechają się do siebie w tańcu. I wtedy do oglądającego dobiega cała groza tej sceny, kiedy płynie od tych ludzi komunikat: Przecież nic się nie stało. Jesteśmy w piekle, ale nic się nie stało. Mamy upodobanie do życia przeciętnego, pustego i byle jakiego.

Dzisiejsze święto mówi: zerwij się! Nie chciej takiego życia, bo ono jest wielkim hamulcem w tym, żebyś był tam gdzie Maryja. A tym, kim Ona była kiedyś, ty jesteś dzisiaj. Tym, kim Ona jest dzisiaj, ty masz być kiedyś. Zerwij się! Nie miej upodobania w życiu przeciętnym, rozwodnionym i pustym. To, co czytamy w Apokalipsie w zdaniu skierowanym do Kościoła w Laodycei: „Mam przeciwko tobie to, że jesteś letni". I kiedy te słowa były kierowane do tego Kościoła, on był kwitnący. A jedźcie tam teraz; kamieni kupa. Tu było baptysterium – mówi pani przewodnik, tu była katedra, tu się gromadzili chrześcijanie. Nie ma nic. Bo byli letni, mieli upodobanie do życia przeciętnego i pustego.

Może kiedyś też będą przyjeżdżać do tego miejsca i powiedzą: Tu była kiedyś taka piękna bazylika, obraz omodlony i słynący łaskami. Tu przyjeżdżali chrześcijanie na wielkie odpusty, z których jeden z największych był 15 sierpnia. Kamieni kupa… Tak może być, jeżeli pozostanie w nas to upodobanie. I dlatego takie ważne jest, bracia i siostry, abyśmy mieli stały kontakt z Tym, który jest Święty, Święty, po trzykroć Święty, żebyśmy ssali Jego łaskę jak dziecko ssie pierś matki poprzez sakramenty, poprzez słowo Boże, poprzez nasze codzienne postępowanie, według tego, co On nam mówi.

Nie wiem, czy widzieliście film Łukasza Palkowskiego zatytułowany „Najlepszy". To jest historia człowieka, który był narkomanem, i to takim mocnym, a potem wyszedł z tego ćpuństwa i zdobył mistrzostwo w ultra triatlonie. Kto trochę biega, jeździ rowerem i pływa to wie, co to jest triatlon, a ultra kiedy te dystanse są zwielokrotnione. Wygrać to mając organizm tak zharatany przez narkotyki jak on to chapeau bas (kapelusz z głowy). I tam jest piękna scena w tym filmie, kiedy ten główny bohater jest już na odwyku, przyjeżdża do swojego domu rodzinnego, spotyka się z matką, je obiad i przychodzi jego kumpel z jego dawnych ćpuńskich czasów, ale ciągle jeszcze aktywny narkoman, i chce się z tamtym spotkać. I ten mówi do swojej mamy: Powiedz mu, że nie mogę. Czemu? – pyta mama. Bo takie są zasady. Ale kto będzie wiedział, że ty złamałeś jedną z nich. Ja – pada odpowiedź. Ja będę to wiedział. Rozumiecie?

Jeżeli nie chcesz mieć upodobania w życiu przeciętnym, rozwodnionym i pustym, jeżeli nie chcesz tego hamulca w twej drodze do nieba, to masz zasady, zasady chrześcijańskiego życia, zasady wynikające z Ewangelii. I może nikt nie wiedzieć, że je łamię. Nikt nie będzie tego wiedział, że złamałem jedną, drugą z nich, setną. Nikt nie będzie tego wiedział, bo ja to sprytnie przed wszystkimi ukryję. Ale przecież ja będę to wiedział. A jeżeli oszukuję siebie, to już jestem oszustem. Jeżeli okłamuję siebie, to cóż mnie powstrzyma, żeby okłamać was?

Zasady. Dla małżonków zasady chrześcijańskiego życia to jest: Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że cię nie opuszczę, aż do śmierci. Dla tych, którzy są wychowawcami, takie traktowanie ich, żeby oni mieli przekonanie, że są koniecznym dobrem, a nie koniecznym złem. Dla tych, którzy nie żyją w małżeństwie już czy jeszcze i dzięki temu mają więcej czasu, bo są wolniejsi od małżeńskich i rodzicielskich obowiązków, zasady to jest coś takiego, że masz ochotę zrobić coś bezinteresownie dla drugiego. Dla chrześcijańskich pracodawców zasady to jest takie traktowanie człowieka, żeby on wiedział, że jest człowiekiem, a nie robotem i pamiętanie o tym, że zatrzymywanie sprawiedliwej zapłaty należnej robotnikom to jest jeden z grzechów wołających o pomstę do nieba. Zasady dla

chrześcijańskich pracowników to jest pamiętanie o tym, że z brakoróbstwa, spóźnialstwa, nierzetelności, nie podnoszenia swoich kwalifikacji zawodowych trzeba się spowiadać jak z grzechów przeciwko miłości bliźniego.

A dla każdego z nas podstawową zasadą, którą daje nam Ewangelia, jest to, byśmy czynili innym to, co byśmy chcieli, żeby inni czynili nam. Chcesz szacunku, szanuj. Chcesz dialogu, buduj dialog. Chcesz pokoju, wprowadzaj pokój. I to ze wszystkimi, nie patrząc na to, czy on jest z partii zaczynającej się na literkę „P", czy z partii zaczynających się na inną literę alfabetu, czy on jest homo, czy hetero, czy on dla tego świata jest kimś, czy nikim. Cokolwiek byście chcieli, by ludzie wam czynili, wy im czyńcie. Tak robi Maryja, która na każdego z nas z tego świętolipskiego sanktuarium spogląda z łagodnością i z dobrocią. Przychodzimy do Niej z naszym pokręconym, powyginanym, pomarszczonym życiem, a Ona na każdego z nas spogląda z miłością i każdemu pokazuje Jezusa.

Moi kochani, mamy dzisiaj 100-tną rocznicę Bitwy Warszawskiej. Jedna z najbardziej złocistych kart w historii Polski. Gdyby nie ta bitwa, kto wie dokąd by doszli wtedy Sowieci, jak wyglądałaby historia Polski i Europy? Czy oni by do niej stanęli, gdyby nie mieli zasad, gdyby mieli upodobanie do życia przeciętnego, pustego i rozwodnionego? Ignacy Skorupko, ksiądz, którego 100-tną rocznicę śmierci przeżywaliśmy wczoraj, 27 lat, młody chłop. Abp. Kakowski mówi o nim: piękna powierzchowność zewnętrzna, a jeszcze piękniejsza dusza. I on idzie z krzyżem i porywa młodych studentów, gimnazjalistów. Czy on by to wszystko zrobił, gdyby nie miał zasad, gdyby miał upodobanie w życiu przeciętnym, rozwodnionym i pustym?

Zerwij się! Zerwijmy się wszyscy! Ja to kazanie też mówię do siebie – zerwij się, ty, biskup, żeby nic nie zatrzymało nas w drodze do nieba. Tym, kim Maryja była kiedyś, tym my jesteśmy dzisiaj. Tym, kim Ona jest dzisiaj, my mamy być kiedyś. I będziemy ewangelizować świat już przez to, że tak będzie wyglądała nasza chrześcijańska codzienność. Jest piękne w tej scenie z Ewangelii, kiedy Maryja przychodzi do Elżbiety i ją pozdrawia. Nie wiemy dokładnie, co powiedziała, pozdrowiła ją. Jak musiała to zrobić? Jak to musiało wyglądać, że w tym samym momencie w Elżbietę wstąpiło niebo, w dom Elżbiety wstąpiło niebo? „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?" Maryja nic nie powiedziała, że była Matką Pana, że był u Niej anioł. Telefonów komórkowych nie mieli. Skąd ona to wszystko wiedziała? Jak musiała wyglądać Jej twarz, jak musiał brzmieć Jej głos, jaka Ona musiała być?

Jak jesteś człowiekiem Bożym, jak jesteś człowiekiem, który ma jasno poukładane życie, jak jesteś człowiekiem, który wie, dokąd to wszystko ma iść, który za tym ciągłym „po co? po co?" ma jeszcze : „po co to wszystko?" to wystarczy, że wejdziesz i pozdrowisz, a ludziom się od tego zrobi lżej, łatwiej. Chcecie tego? Kto tak nie chce, kto nie chce takiego życia, kto nie chce takich ludzi wokół siebie? Nie ma nic piękniejszego, nic, co by człowiekowi dawało pokój, co by mu dawało szczęście, pieniądze, tytuły przed nazwiskiem, lista miejsc na kuli ziemskiej, które widział. Życie przeniknięte Ewangelią, życie w którym nie ma upodobania do tego, co puste, rozwodnione i przeciętne. Takiego życia, bracia i siostry, wam i sobie życzę, świętości nie tylko od święta. Życzę, byśmy wszyscy byli wzięci do nieba, byśmy byli wniebowzięci. Amen.

Fot. Grzegorz Stępień

Kolejne eksponaty w Muzeum Jezuitów w Świętej Lipce

Świętolipskie Muzeum Jezuitów, którego otwarcia i poświęcenia dokonał dnia 19 maja 1969 r. jedyny przełożony generalny naszego zakonu, który dotychczas nawiedził Świętą Lipkę, sługa Boży o. Pedro Arrupe SJ, usytuowane początkowo na emporze nad południową nawą boczną świętolipskiej bazyliki, a obecnie zlokalizowane w siedmiu salach na parterze i poddaszu budynku obsługi ruchu turystycznego, stale wzbogaca swe zbiory.

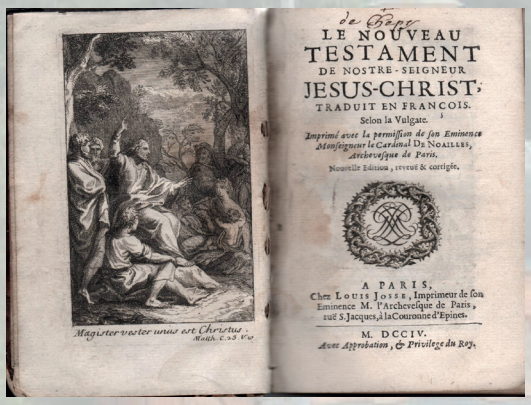

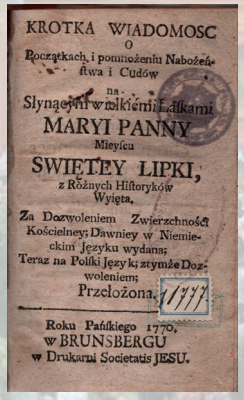
KROTKA WIADOMOSC
O
Początkach, i pomnożeniu Nabożeństwa i Cudów
na
Słynącym wielkiemi Łaskami
MARYI PANNY
Mieyscu
SWIĘTEY LIPKI,
z Różnych Historyków
Wyięta.
Za Dozwoleniem Zwierzchności Kościelney; Dawniey w Niemieckim Języku wydana;
Teraz na Polski Język; z tymże Dozwoleniem;
Przełożona.
Roku Pańskiego 1770.
w BRUNSBERGU
w Drukarni Societatis JESU.

Ekspozycja **archeologii i ikonografii biblijnej**, w skład której wchodzą m. in. eksponaty zgromadzone przez żołnierzy Armii Andersa w czasie, gdy podczas II wojny światowej stacjonowała ona na Bliskim Wschodzie, wzbogaciła się w tym roku o liczący ponad 430 stron egzemplarz Nowego Testamentu naszego Pana Jezusa Chrystusa w języku francuskim, wydany w Paryżu w 1704 r. oraz o „Biblia Sacra", wydaną w Rzymie przez Kongregację Rozkrzewiania Wiary w 1861 r. Uzupełniły one muzealną kolekcję zabytkowych egzemplarzy Pisma świętego.

Do kolejnej ekspozycji stałej **„Z dziejów Sanktuarium Świętolipskiego"** trafiła szopka Bożonarodzeniowa, którą 68 lat temu wykonał br. Alojzy Lizała, oraz unikalny egzemplarz książeczki pt. „Krótka wiadomość o początkach i pomnożeniu nabożeństwa i cudów na słynącym wielkimi łaskami Maryi Panny miejscu *Świętej Lipki z różnych historyków* wyięta. Za dozwoleniem zwierzchności kościelnej; dawniey w niemieckim języku wydana, teraz na polski język z tymże dozwoleniem przełożona", wydanej w Braniewie w 1770 roku. Uzupełniła ona dział najstarszych publikacji dotyczących Świętej Lipki.

Do ekspozycji **„Z historii jezuitów w Polsce i na świecie"** trafiły dwa kolejne XIX-wieczne wizerunki św. Ignacego Loyoli oraz kilka starodruków, a wśród nich dwuczęściowe opracowanie autorstwa jezuity o. Martino de Esparsa Artienda nt. sakramentów z lat 1667 i 1668 r., rozważania duchowe o. Jean Croisset z 1781 r. oraz V i VI tom wiodącego dzieła jezuickiego teologa, Jakuba Lobbeta SJ, żyjącego w latach 1592-1672. Jego nauczanie było nacechowane charakterystyczną dla twórczości barokowej problematyką moralną. Sześciotomowe dzieło zatytułowane „Opera omnia" zostało wydane w Liege w 1668 r.

Do stałej ekspozycji zatytułowanej **„Jak kiedyś żyli tutejsi mieszkańcy"** trafiło natomiast kilka dolarów USA i kanadyjskich oraz gazety i czasopisma z okresu od końca marca do początków maja 1939 r., które znaleźliśmy podczas kapitalnego remontu poddasza nad częścią kuchenną naszego świętolipskiego domu zakonnego. Gazety są niezwykle interesujące nie tylko z tego względu, że przynajmniej częściowo

obrazują klimat narastania przygotowań do II wojny światowej, ale także dlatego, że wielokrotnie przybliżają postać Adolfa Hitlera, który przeżywał wówczas swoje 50. urodziny. Prezentację treści tych gazet autorstwa Elżbiety Marko zamieściliśmy na łamach poprzedniego numeru naszego czasopisma. Ekspozycję tę wzbogaciły także nosidła do wody i chińska herbata sprzed kilkudziesięciu lat w pierwotnym oryginalnym opakowaniu.

Do naszego muzeum trafił następnie ręcznik używany przez papieża Benedykta XV (Giacomo della Chiesa), który posługę papieską pełnił w latach 1914-1922 – dar Barbary Senni-Calvo (prawnuczki Giovanni Antonio della Chiesa, rodzonego brata tegoż papieża) – i zabytkowy ryngraf z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej. Eksponaty te były wniesione w procesji z darami podczas głównej liturgii sprawowanej w tegoroczną Uroczystość Wniebowzięcia NMP. W ostatnich dniach mijającego roku muzeum wzbogaciło się m. in. o dwa pierwotne okna; pierwsze z nich - okrągłe – pochodzi z empory naszej świątyni, drugie natomiast z jednej z wieżyczek jednej z kaplic narożnych krużganków. Eksponatów w muzeum stale przybywa. Oby starczyło dla nich miejsca w skromnych salach muzealnych.

ks. Aleksander Jacyniak SJ

DOŻYNKI, ZASŁUŻENI i DOBROCZYŃCY PARAFII i SANKTUARIUM

Tradycyjnie, w pierwszą niedzielę września (6 września 2020) odbyły się dożynki parafialne. Wieńce i kosze dożynkowe przygotowali przedstawiciele sołectw Bezławki (tej jej części, która należy do naszej parafii), Pieckowo, Pilec, Siemki i Święta Lipka. W tym roku po raz pierwszy z wieńcem, który przybliżał piękno lasu, przybyli także leśnicy z Nadleśniczym Nadleśnictwa Mrągowo, na terenie którego znajduje się leśnictwo Święta Lipka. Zostały one uroczyście wniesione w procesji wejścia i poświęcone podczas Mszy Św. o 11.00, a na jej zakończenie były niesione w procesji eucharystycznej wokół placu przed bazyliką. Po niej powróciły do świątyni i niektóre z nich jeszcze przez długie tygodnie, a nawet miesiące dekorowały naszą świątynię.

Podczas tej liturgii dwie kolejne osoby zostały uhonorowane wyróżnieniem przyznawanym zasłużonym dla parafii i Sanktuarium. W tym roku byli to Elżbieta Parakiewicz (której ze względu na zły stan jej zdrowia zostało ono wręczone w jej domu) oraz Artur Piotr Haric. Otrzymali je oni w duchu przeogromnej wdzięczności za ponad 20 lat ich niezwykle ofiarnej pracy na rzecz naszej parafii i Sanktuarium. Jako dobroczyńcy zostali wyróżnieni natomiast Jarosław Błyskun (Nadleśniczy Nadleśnictwa Mrągowo, spieszący nam ze zróżnicowanymi formami pomocy), Elżbieta Marko (przewodniczka po Sanktuarium z wielkim zaangażowaniem zgłębiająca zarówno jego historię, jak i dzieje naszej małej Ojczyzny oraz ludzi, którzy w niej żyli, członek Rady Duszpasterskiej pa-

rafii i ofiarodawczyni wielu eksponatów do naszego muzeum) i Jan Stępkowski (członek naszej parafii, pomagający nam w różnych zakresach, które obejmowały i obejmują m. in. wielkie zaangażowanie w rozliczne prace związane z przeżywanymi przez nas jubileuszami w 2018 r., różnego rodzaju prace kamieniarskie oraz zgromadzenie i uruchomienie aparatury umożliwiającej transmisje Mszy i nabożeństw z naszej bazyliki). Im wszystkim jeszcze raz wyrażamy wielką serdeczną wdzięczność.

ks. Aleksander Jacyniak SJ

Fot. Grzegorz Stępień

XXXII Świętolipskie Wieczory Muzyczne 2020 pokonały pandemię

Od roku 1988, a więc jeszcze w czasach PRL-u, piątkowe wieczory muzyczne w Świętej Lipce w letnich miesiącach lipca i sierpnia odbywały się regularnie. Tak też w sposób graniczący z cudem stało się to obecnego, pandemicznego roku 2020.

Pamiętam pierwszy koncert z udziałem Bogusława Kaczyńskiego, wielkiego znawcy muzyki i wspaniałego konferansjera. Bazylika Świętolipska zapełniona przybyłymi gośćmi: nawa główna dla Vipów i różnych urządzeń telewizyjnych. Stojąc w nawie bocznej ledwo coś rozumiałam. Kętrzyński „filmowiec" Mieczysław Sienkiewicz (nb. mój uczeń ze Szkoły Podstawowej nr 2 z początku lat 1960-tych) filmował pana Bogusława. Po latach opowiadał o wielkiej Jego dbałości w przedstawianiu artystycznego wizerunku: uśmiech oby nie był skrzywiony, czy oczko oby nie mrugnęło. Proboszczem świętolipskim był wtedy „z pyszna się noszący" ksiądz przeniesiony później do Gdyni. Zapamiętałam Jego sylwetkę. Ciekawam, czy są Kętrzynianie pamiętający koncerty z lat późniejszych, po roku 1989. Dużo się wtedy działo: odrodzenie kraju; prezydentury Lecha Wałęsy, Aleksandra Kwaśniewskiego i Lecha Kaczyńskiego, wizyty Jana Pawła II do Ojczyzny… Rozpoczęłam okres emerytury nie bardzo widząc możliwości wypełnienia powstałego wolnego czasu.

Jesień 2014, z przybyciem do Świętej Lipki o. dr Aleksandra Jacyniaka, zabłysła zielonym światłem: spotkania z formacji duchowej (raz w miesiącu) i Kręgu Biblijnego (raz w tygodniu), sesje poświęcone ikonom, rekolekcje wprowadzające w modlenie się psalmami (w r. 2016 w nich uczestniczyłam), itd.

Wieczór 24 czerwca 2016 godz. 20.00: chór świętolipski pod batutą pana Adama Kowalskiego wystąpił w całej swej okazałości. Elegancko się prezentowali chórzyści: panie w czarnych sukniach, z amarantową szarfą, panowie w pełnej gali „pod muszką". Dominował repertuar Maryjny zakończony Apelem Świętolipskim na wzór Apelu Jasnogórskiego. Precyzja wykonania śpiewu i towarzyszących gestów zakodowane są w mej pamięci do dziś. Z przejęciem słuchałam występów chóru podczas niedzielnych Mszy Świętych czy różnych uroczystości. Wiosną 2018 r. podczas pielgrzymki 50-osobowej grupy do Ziemi Świętej codziennie odprawiane Msze Święte przez kierownika wyprawy i duszpasterza w jednej osobie o. Aleksandra uświetniał śpiew kilku chórzystów. Arcybiskupa Edmunda Piszcza 29 września 2018 r. przywitali w Domu Piel-

grzyma tak niespodziewanym i gromkim utworem powitalnym, że aż się zadziwił.

Koncerty cudem ożywione w sierpniu i pierwszej połowie września 2020 (było ich razem 7) przywróciły normalność trudnego roku pandemii. Jak na troskliwego gospodarza przystało o. proboszcz Aleksander przełamał bariery związane z organizacją zgromadzeń. W wiosennym dniu 24 kwietnia (na św. Marka) skonstruował „bariery wstążkowe" w ławkach nawy głównej, by przepisom wydanym z powodu pandemii stało się zadość. W Uroczystość Bożego Ciała 11 czerwca 2020 r. wyprowadził Lud Boży z procesją na plac przed bazyliką bezpiecznie i ku chwale Bożej. Znanym mu sposobom spowodował przywrócenie koncertów muzycznych przynajmniej w sierpniu (pięć) i wrześniu (dwa).

Wszystkie koncerty z ostatnich pięciu lat, w których miałam przyjemność uczestniczyć, były świetnie przygotowane. Pozyskanie wykonawców wysokiej klasy, dobór repertuaru i jego prezentacja w mini reklamowych folderkach, wreszcie przygotowanie „przestrzeni muzycznej", w którą się zamieniały nawy bazyliki. Czasami, nie wiem skąd wiedzący, sam czy z pomocą pracownika wynosił ławki z jakichś zakamarków bazyliki, by liczni widzowie – słuchacze wygodnie się rozsiedli. Repertuar r. 2020 uwzględnił m. in. setną rocznicę urodzin św. Jana Pawła II (to w dniu 14 sierpnia). Wzruszająco nie po raz pierwszy w Świętej Lipce wystąpili panowie Chorosińscy – ojciec Andrzej „na organach" i syn Michał z recytacjami „Tryptyku Rzymskiego".

Godzi się w tym miejscu wspomnieć niedzielę 23 sierpnia godz. 18.00, kiedy to znany o. Aleksandrowi jeszcze z Kalisza nasz świetny aktor Jerzy Zelnik prezentował dzieje życia i myśli kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jego kanonizacja z dnia 7 czerwca 2020 została przeniesiona na inny okres, ale słowa pana Zelnika, prezentacja obrazowa i muzyka w wykonaniu czterech pań na skrzypcach (tzw. kwartet) wszystkich zachwyciły. Pamiętamy z lat 1970-tych film „Faraon" w reżyserii Jerzego Kawalerowicza. Piękny młodziutki (nieco ponad 20-letni) pan Jerzy jako faraon zakochany w Sarze (aktorka), pływając po Nilu (na jeziorach mazurskich) z nostalgią twierdził: „chwila pieszczot jest więcej warta niż rok panowania...". Jego ojciec – stary faraon pouczał: „wszystkiego sam nie możesz uczynić, korzystaj z pomocy doradców...".

Przybywająca na koncerty busem czy samochodem wraz z panem Czesiem wcześniej dostrzegłam w dniu 21 sierpnia o 19.00 przy pomniku naszych apostołów (Jana Pawła II i prymasa Wyszyńskiego) dwie „rozrabiające" dziewczyny „nie tutejsze". To panie artystki: Anna Kubicz - fortepianistka i Justyna Szamborska - sopranistka na łonie pięknej natury ćwiczyły kwestie późniejszego koncertu.

Zniewalająco na widzów zadziałał Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego pod dyrekcją ppłk. Marcina Ślązaka. Prowadząca – pani Katarzyna Soja – przekazywała wyczerpujące informacje m.in. z zakresu twórczości Stanisława Moniuszki. Pięknie śpiewała Natalia Winnik (młoda Natalka – mezzosopran). Krzysztof Ciupiński-Świątek tenorowo zaprezentował arię zakochanego Jątka, a Jan Kierdelewicz (bas) „Arię Zegarów". Wierzymy, że zespół ten wystąpi w roku 2021, o co prosił na zakończenie koncertu o. Aleksander.

Wielkim naszym sukcesem był popis organisty pana Adama Kowalskiego. Jego życiorys przynajmniej w początkach podobny do życiorysu Chopina: jako 9-letni już koncertował, a jako 15–letni był organistą w kościele pw. Św. Krzyża w Warszawie. W Świętej Lipce od sześciu lat jako organista uświetnia nabożeństwa, kieruje pracą wyszkolonego świetnie chóru, wreszcie przygotowuje pracę doktorską o trudnych dla naszego pojęcia sprawach muzyki. Szczęśliwa ta Święta Lipka: objawiła się Matka Boża w XIV wieku.

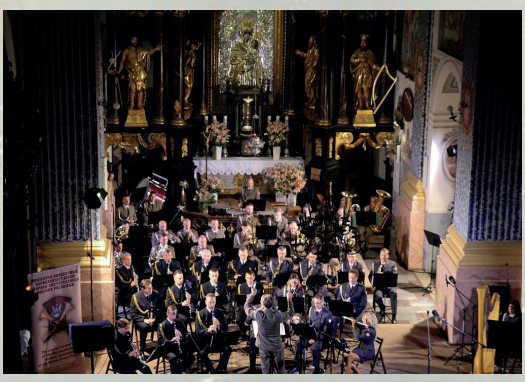

Powstałe pod koniec XVII w. cudowne architektonicznie sanktuarium troskliwi jezuici chronią opiekuńczo, a możliwości akustyczne usytuowały tu także nadzwyczajne organy. Edukował się tu w zakresie muzyki Feliks Nowowiejski, a dzisiaj wyrasta na naszych oczach młody adept muzyczny, liczący się już w Polsce i poza jej granicami wirtuoz Adam Kowalski.

Zamykający „Muzyczne Świętolipskie Lato 2020" koncert „niepożegnalny" z piątku 11 września 2020 g. 20.00–21.15 w wykonaniu świetnego chóru świętolipskiego pod dyrygenturą pana Adama Kowalskiego przechodzi do historii. Młoda i śliczna harfistka Małgorzata Miłaszewska–Delimat zaprezentowała utwory muzyki „salonowej", ponieważ harfa (w moim pojęciu) jest instrumentem salonów. Panią harfistkę przed koncertem zapytałam, czy poetka grecka Safona z VII w. p.n.e. mieszkająca w mieście na wyspie Lesbos grała na takiej harfie. „Tak, mało się zmieniła" – padła odpowiedź.

„Wszystko, co piękne musi się kiedyś skończyć" (jak życie). Za trud organizacji, wysiłek realizacji zamierzeń nie wnosimy „talarów", jeno skromniutkie cegiełki w granicach kilkunastu lub kilkudziesięciu złotych. Dzieci wręczają wiązaneczki kwiatów. Godzi się nadmienić o estetycznie ułożonych bukietach zdobiących ołtarze w Sanktuarium: róże i storczyki, lilie i anturie... Ale zdarzają się polne chabry, obecnie słoneczniki, a pewnego wiosennego południa wkroczyły naręcza fioletowych łubinów przyniesionych przez o. Aleksandra. Długo zdobiły ołtarze i tkwią w mojej pamięci do dziś...

Odbieramy słowa podziękowań za nasze przybycie, chłonięcie wypracowanego piękna. Mająca staroświeckie poglądy uważałam za konieczne „dziękuję" z naszej strony: widzów i słuchaczy. Razu pewnego padły gaszące słowa: „Po co im (organizatorom) dziękować, to ich obowiązek, czerpią z tego profity". Niepocieszona postanowiłam wystąpić samodzielnie, ale.. nędznie to wypadło. Dzisiaj, pośród trudnego roku 2020 warto podziękować każdemu za jego wkład w dobro wspólne: Tedy całej Świętej Lipce z chórem i panem Adamem Kowalskim, jezuitom, obecnemu konferansjerowi o. Leszkowi Gołębiewskiemu, a w pierwszej kolejności troskliwemu organizatorowi, proboszczowi o. Aleksandrowi serdeczne Bóg zapłać. „Muzyka łagodzi obyczaje", ale też uświetnia smutne i radosne chwile naszego codziennego bytowania. Dziękujemy więc, a Jan Paweł II w Auli Pawła VI kiedyś rzekł po rosyjsku „spasiba", tzn. „spasi (uchroń, zbaw), Boże".

Bronisława Rutkowska

Fot. Grzegorz Stępień

Uroczystość Wszystkich Świętych 2020 przeżywana z perspektywy Świętej Lipki

Nikt z katolików w Polsce nie wątpi, że tegoroczna Uroczystość Wszystkich Świętych była całkowicie odmienna od dotychczasowych, przynajmniej tych z ostatnich kilkudziesięciu lat powojennych. Jak ona była przeżywana przeze mnie w Świętej Lipce? Wspomnę tu jedynie o trzech aspektach.

Aspekt 1: Już kilka dni wcześniej docierały do nas sygnały o możliwości zamknięcia przez rząd cmentarzy na czas tegorocznych uroczystości związanych zwłaszcza z 1 i 2 listopada. Nie były one jednak traktowane jako absolutnie pewne i stąd zanadto nie przejmowano się nimi. Gdy w przedostatni dzień października, w piątek po południu jechałem przez małe miejscowości powiatu kętrzyńskiego, mijając po drodze jeden miejski i dwa wiejskie cmentarze, nie dostrzegłem ani przy nich ani na nich specjalnego ruchu. Gdy około 18.00 wracałem tą samą drogą zobaczyłem przy nich niezwykły ruch samochodów, trudności

z zaparkowaniem i przejazdem obok nich. I wtedy pewien znajomy poinformował mnie telefonicznie, że w dniach od 31 października do 2 listopada cmentarze będą zamknięte ze względu na zagrożenie epidemiologiczne. Po powrocie do Świętej Lipki prawie natychmiast pojechaliśmy z o. Januszem Tereszczukiem na świętolipski cmentarz, by zawieźć tam kwiaty doniczkowe oraz znicze. Choć tego dnia przed południem po raz kolejny gruntownie posprzątaliśmy obydwa grobowce, w których spoczywają nasi zmarli współbracia, nie ustawialiśmy od razu na nich kwiatów ze względu na zapowiedzi możliwych nocnych przymrozków, od których mogłyby one bardzo ucierpieć. Podjeżdżając pod cmentarz też dostrzegliśmy przy nim i na nim dość duży ruch, choć bez żadnych głośnych rozmów, czy narzekań. Być może powaga cmentarza i ciemności wieczoru wpływały na uspokojenie umysłów i serc, a może pragnienie przeżycia fizycznej i duchowej bliskości z drogimi sobie zmarłymi na tyle, na ile było to możliwe w sytuacji tegorocznych zawirowań związanych z próbami poskromienia koronawirusa.

Aspekt 2: Dokładnie 333 lata temu, 1 listopada 1687 r. biskup warmiński Michał Stefan Radziejowski (późniejszy kardynał, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski) poświęcił kamień węgielny pod budowę okazałej świętolipskiej świątyni, która według sondażu portalu internetowego Aleteia przez całą II połowę ubiegłego roku i przez 10 dotychczasowych miesięcy obecnego roku była i jest najpiękniejszym kościołem w Polsce. Przez tę świątynię przewinęły się w ciągu ponad 300 lat jej istnienia dosłownie dziesiątki milionów okolicznych mieszkańców, pielgrzymów i turystów. I oto dzisiejszą Uroczystość Wszystkich Świętych przeżywałem z drżeniem, czy ktoś tej przepięknej bazyliki nie zniszczy, nie sprofanuje, nie dokona w niej jakichś aktów wandalizmu. Podobnie, jak i inni moi współbracia zakonni, nigdy nie przypuszczałem, nawet w trudnym okresie komunistycznym, że dożyję takich czasów, w których kościoły w Polsce będą dewastowane i to za przyzwoleniem niektórych polityków. Pamiętam bardzo trudny okres początku stanu wojennego, który przeżywałem w Krakowie, studiując tam filozofię. Choć napięcie społeczne było wówczas o wiele większe niż teraz, nikt nie odważył się profanować świątyń dewastując je. Temu drżeniu towarzyszyła i towarzyszy refleksja nad licznymi i bardzo zróżnicowanymi przyczynami obecnej agresji ukierunkowanej m. in. wobec świątyń, księży i osób zakonnych.

Aspekt 3: Tegoroczną Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny przeżywamy, będąc niejako w szponach pandemii koronawirusa. Gdy wkraczaliśmy w nią w marcu tego roku mało kto z nas przypuszczał, że będzie ona tak nieustępliwa i groźna. Wiedząc, że historia jest szczególną nauczycielką życia, staram się spojrzeć na to, co dzieje się teraz przez pryzmat tego, co stało się na ziemiach Warmii i Mazur około 310

lat temu za przyczyną innej epidemii, epidemii dżumy, która osiągnęła swe apogeum około 1710 r. Epidemia ta w całych Prusach Książęcych pochłonęła łącznie około 200 tysięcy ofiar. Na Mazurach opuszczonych było wtedy ponad 10 tysięcy gospodarstw chłopskich. Zmiany, które wówczas zaistniały, okazały się nierzadko bardzo drastyczne i trwałe. Podam tylko jeden przykład. To właśnie wówczas prawie całkowicie zanikł język Prusów, którzy w czasie epidemii w zdecydowanej większości wymarli. Tak jak w prawie wszystkich innych dziedzinach, tak i w rzeczywistości naszego borykania się z pandemią koronawirusa dużo więcej nie wiemy niż wiemy. Nie wiemy m. in., jakie trwałe zmiany zaistnieją po obecnej pandemii. I to zachęca do podążania przez obecny czas z ogromną pokorą, świadomością własnej znikomości oraz z wielkim zawierzeniem mych niepewnych ziemskich życiowych dróg Bogu i Bożej Matce.

Aleksander Jacyniak SJ

WSPOMNIENIE O NASZEJ MAMIE ALBINIE MAKUTONOWICZ

Nasza Mama, Albina Makutonowicz z domu Jeremicz, urodziła się 6 maja 1939 r. w miejscowości Lichacze – na ówczesnym terytorium II Rzeczypospolitej Polskiej – na terenach uzdrowiskowych w pobliżu Druskiennik (obecnie: na Białorusi przy granicy z Litwą), jako najmłodsze dziecko z czworga dzieci Agaty i Władysława Jeremiczów.

Po II wojnie światowej w latach pięćdziesiątych XX wieku cała rodzina naszej Mamy przyjechała do Polski jako polscy repatrianci ze Wschodu (z terenów zaanektowanych przez ZSRR) i osiedliła się w miejscowości Długobór koło Braniewa. Tam też poznała swojego przyszłego męża Jana Makutonowicza i w 1961 r. wzięła z nim ślub. Początkowo zamieszkali w Długoborze. Później przenieśli się na krótko w okolice Bydgoszczy, prowadząc gospodarstwo rolne. We wrześniu 1970 r. przeprowadzili się do Lembruka, gdzie oboje podjęli pracę zarobkową w miejscowym Państwowym Gospodarstwie Rolnym.

Fot. Albina Makutonowicz z dziećmi: Jackiem i Teresą przed kaplicą w Lembruku

Nasi Rodzice byli ludźmi głęboko wierzącymi w Boga i ściśle związanymi z życiem Kościoła. Na podkreślenie zasługuje fakt, że nasza Mama była osobą bardzo zaangażowaną w życie społeczne i religijne. Była osobą mającą szczególną ufność do Maryi Matki Bożej. To zawsze dodawało jej sił. Nigdy nie był jej obojętny los drugiego człowieka a zwłaszcza osób potrzebujących wsparcia z różnych powodów. Posiadała silną osobowość i cechy przywódcze. Była wspaniałym organizatorem. Nie czekała aż ktoś coś zrobi, gdy była taka potrzeba. Gdy widziała potrzebę działania w jakiejś sprawie to zabierała się do dzieła. Ale potrafiła przy tym zjednać sobie ludzi, przekonać ich do swoich pomysłów i zachęcić do ich realizacji. Umiała też przekonać do swoich racji osoby mające inne zdanie, nawet sprawujące funkcje publiczne i urzędowe. Tak też było przy organizacji i budowie kaplicy w Lembruku należącej do parafii w Świętej Lipce, w której posługują jezuici. W tamtych latach nie wszyscy mieszkańcy Lembruka posiadali samochody, aby dojeżdżać na Msze Święte do kościoła w Świętej Lipce, odległego od Lembruka o około 9 kilometrów. Stąd była taka silna potrzeba, aby na miejscu w Lembruku istniała kaplica, do której dojeżdżałby kapłan, aby sprawować Msze Święte i inne nabożeństwa.

Pierwsza kaplica, a w zasadzie miejsce gdzie sprawowano Msze Święte, mieściła się w budynku prywatnym – w domu należącym do rodziny Bojarskich, oddalonym o około 2 kilometry od Lembruka, w pobliżu drogi prowadzącej do Rydwąg. Latem pokonanie takiej odległości nie było problemem, a raczej przyjemnym spacerem. Zimą natomiast, gdy drogi były zasypane śniegiem nawianym z pobliskich pól, dojście do kaplicy było ogromną trudnością szczególnie dla ludzi w podeszłym wieku oraz dzieci. Dlatego zdarzało się już wówczas, że Msze Święte, szczególnie w pierwsze piątki miesiąca, były sprawowane w naszym mieszkaniu. Co prawda Państwo Bojarscy użyczyli pomieszczeń części domu na kaplicę, ale po jakimś czasie użytkowania wymagały one remontu. Wówczas Rodzice po skończonej pracy przez cały tydzień odnawiali te pomieszczenia. Ja, Janina, jako 12-letnia dziewczyna i najstarsza z rodzeństwa (a było nas pięcioro), pomagałam Rodzicom w tych pracach. Taka sytuacja sprawowania Mszy Świętych u Państwa Bojarskich trwała prawie do końca lat siedemdziesiątych XX wieku. Pod koniec lat siedemdziesiątych Państwo Bojarscy wyjechali i mieszkańcy Lembruka zostali bez sta-

łego miejsca sprawowania Mszy Świętych. Wówczas niektórzy mieszkańcy wyrazili zgodę na ich odprawianie w swych domach. Były one odprawiane w mieszkaniach u Państwa Rosse, u pani Anny Bałdyga, u Państwa Gierdewiczów i w naszym mieszkaniu.

W tym czasie w Lembruku przy drodze do Rydwąg swoje gospodarstwo miała rodzina Bohów. Na początku lat osiemdziesiątych XX wieku przed wyjazdem na stałe do Niemiec przekazali oni ojcom jezuitom swój dom i budynki gospodarcze pod budowę miejscowej kaplicy. Ówczesny proboszcz parafii w Świętej Lipce o. Edmund Lenz SJ rozpoczął starania u władz państwowych o pozwolenie na budowę kaplicy w Lembruku. Były to czasy, gdy władze państwowe niechętnie dawały pozwolenia na budowę obiektów sakralnych. Dlatego o. Lenz SJ również niewiele mógł zdziałać sam, aby uzyskać takie zezwolenie. Wówczas podzielił się wiadomością z naszymi Rodzicami o trudnościach, jakie napotkał na swojej drodze przy staraniu o pozwolenie na budowę kaplicy. Istotą sprawy był wówczas tzw. czynnik społeczny (miejscowa ludność, dla której ważne było odbywanie praktyk religijnych w lokalnym środowisku). Wówczas w tę sprawę bardzo mocno zaangażowała się nasza Mama. Sprawa była trudna, ale tym bardziej nie odpuszczała. Twardo stała przy swoim zdaniu i z całej siły pragnęła osiągnąć cel, jakim była budowa miejscowej kaplicy, popierana w tym przez miejscową ludność. Kilka razy jeździła z o. Edmundem Lenzem SJ najpierw do Olsztyna, a potem do Mrągowa, rozmawiając w tej sprawie z władzami. Ojciec Lenz przyjeżdżał do nas naradzając się z naszą Mamą nad dalszą strategią działania. Wspólne starania Mamy i o. Lenza o zezwolenie na budowę kaplicy zakończyły się sukcesem. Władze państwowe zgodziły się, aby z wykorzystaniem fundamentów rozebranego domu państwa Bohów wybudować kaplicę. Dopiero wówczas ruszyły prace rozbiórkowe i budowlane przy nowo stawianej kaplicy w Lembruku. Założono, że do jej budowy zostaną wykorzystane materiały rozbiórkowe z domu i z budynków gospodarczych. Do pracy przy rozbiórce i odzyskiwaniu cegieł, dachówek i innych elementów potrzebnych do budowy zaangażowało się wielu mieszkańców Lembruka, w tym młodzież i dzieci. Na prośbę naszych rodziców ówczesny dyrektor Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Lembruku pan Stanisław Musiał pozwalał używać ciągnika, przyczepy i innych narzędzi potrzebnych najpierw do rozbiórki budynków, a potem do budowy kaplicy. Państwo Elżbieta i Roman Terebińscy wspominają, że ludzie chętnie pomagali przy tynkowaniu i malowaniu kaplicy (panowie Jan Bukowiński, Jerzy Karpiński i Roman Terebiński), ale wasza Mama była głównym centrum zarządzania. Wysiłki te zakończyły się w 1984 r. poświęceniem tej kaplicy. Na początku opiekę nad kaplicą sprawowała śp. pani Anna Bałdyga, a Mama organizowała rodziny do jej sprzątania. Sama zaś prała obrusy, alby, komże, itp. Od 1993 r. kaplicą opiekują się państwo Ropulewscy i ich dzieci.

Fot. Dzieci przynoszące koszyczki wielkanocne do święcenia pokarmów

Nasza Mama, jako osoba głęboko wierząca, pragnęła, aby ludzie oddawali cześć Bogu i Matce Bożej. Dlatego w naszym mieszkaniu przez wiele lat w maju ludzie gromadzili się na nabożeństwach majowych, a w październiku na odmawianiu różańca. Przychodziło dużo dzieci i młodzieży, a niektórzy – jak sami dziś wspominają – właśnie w ten sposób nauczyli się modlitwy różańcowej. Mama najmłodszym na koniec przygotowywała ciasto, obrazki lub inne upominki. Przez wiele lat także u nas w domu odbywało się święcenie pokarmów wielkanocnych przynoszonych przez mieszkańców Lembruka.

Nasi Rodzice jako Dziadkowie dawali

swym wnukom przykład wiary i modlitwy klękając wspólnie z nimi i odmawiając Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

W latach 80-tych XX wieku nasza Mama z niewiadomych powodów nagle straciła wzrok. Mimo wielokrotnych wizyt u przeróżnych lekarzy specjalistów nikt nie umiał zdiagnozować przyczyny tej utraty wzroku. Mama zawsze w trudnych sytuacjach szukała oparcia w Matce Najświętszej. Postanowiła wraz z naszym Tatą, że w każdą środę podczas nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy będą modlili się o odzyskanie jej wzroku. Po jakimś czasie podczas nowenny modląc się Mama powiedziała do Taty: „Janek, ja zaczynam widzieć" i w ten oto cudowny sposób za pośrednictwem Matki Bożej Świętolipskiej odzyskała wzrok. Zawsze uważała to za cud i wielki dar łaski od Boga. Głęboko to przeżywała i miała ogromną wdzięczność.

Mama potrafiła mobilizować nas – dzieci i mieszkańców Lembruka do różnych działań. W maju i w sierpniu gdy szły piesze pielgrzymki z Mrągowa do Świętej Lipki dekorowaliśmy drogę różnymi kolorowymi chorągiewkami, a w oknach wystawiano obrazy Maryi. Na odpusty mama plotła specjalny kilkumetrowy wieniec z liści dębu lub tui. Tata i inni mieszkańcy Lembruka znosili ogromne ilości gałęzi dębu lub tui, żeby powstał z nich wieniec, który był zawieszany w świętolipskiej świątyni lub na bramie głównej prowadzącej do tego kościoła. Były też pieczone i zawożone ciasta dla przybyłych do Świętolipskiej Pani i Matki na „dzień chorych". Wspomagaliśmy, jako mieszkańcy Lembruka, na ile to było możliwe, obsługę w zakresie roznoszenia posiłków dla ludzi chorych przybyłych na uroczystości. Nasze dzieci angażowały się w procesji odpustowej przy noszeniu szarf, poduszek, sypaniu kwiatków itp. A wszystko dzięki naszej Mamie, która była dla nas zawsze wzorem i przykładem. Nasz rodzinny dom chętnie odwiedzali kapłani z parafii w Świętej Lipce, ale również kapłani – goście przyjeżdżający do Świętej Lipki.

Pragnieniem naszych Rodziców było ufundowanie feretronu. Tata pochodził z parafii w Trokach (tam się urodził, spędził dzieciństwo oraz młodość) i czcił Matkę Bożą z Ostrej Bramy w pobliskim Wilnie. Dlatego jego życzeniem było, aby na ufundowanym feretronie została namalowana kopia cudownego obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej. Obraz ten namalował pan Henryk Zagórski w 2000 r.

Ten sam artysta na prośbę naszej Mamy namalował również kopię obrazu „Jezu ufam Tobie", który jest zawieszony w kaplicy w Lembruku. Nasi rodzice byli czcicielami Jezusa Miłosiernego.

W latach osiemdziesiątych XX wieku dzieci z Lembruka były dowożone do szkoły w Pilcu ciągnikiem z obudowaną przyczepą. Niedawno zmarła śp. pani Maria Ryducha wspominała, że mieszkańcy Lembruka czekali, aż nasza Mama albo Tata pójdą do pana Gierdewicza (kierownika) prosić, żeby

Fot. Od lewej: Państwo Ropulewscy i Albina Makutonowicz z wnuczkami: Mariką i Anią

Fot. Albina i Jan Makutonowicz podczas uroczystego nawiedzenia obrazu w naszym domu

pozwolił wziąć ten pojazd dla ludzi, którzy chcą pojechać na pasterkę lub na rezurekcję do kościoła w Świętej Lipce. Dzięki temu dużo ludzi mogło uczestniczyć tam w tych uroczystościach. Po drodze byli zabierani ludzie z Pilca idący do Świętej Lipki. Nasz Tata, dopóki stan zdrowia mu na to pozwalał, kierował tym ciągnikiem.

Przez 5 lat nasza Mama pracowała jako społeczny przedstawiciel Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Mrągowie. Znała ludzi i ich potrzeby i starała się jak najwięcej pomagać. Wielu mieszkańców Lembruka, będących w trudnej sytuacji materialnej, zawdzięczało Jej wsparcie. Pomagała jak umiała najlepiej. U nas w domu była swojego rodzaju „apteka". Jeżeli ktoś potrzebował tabletkę przeciwbólową czy krople żołądkowe to wiadomo było, że Mama ma i poratuje. Nie mówiąc już o stawianiu baniek przy przeziębieniach. Nikomu nie odmówiła pomocy, zawsze gotowa była wspierać potrzebujących.

Mama była organizatorem i koordynatorem różnych wydarzeń religijnych w lokalnej społeczności. Często przygotowywała dzieci do uroczystości, uczyła wierszy, piosenek na powitanie biskupów, misjonarzy i rekolekcjonistów. Również sama brała w tym czynny udział.

W maju 2011 r. nagle umarł nasz Tata. Wówczas o. Roman Jodłowski SJ podczas modlitwy przy trumnie w kaplicy w Lembruku nazwał go „strażnikiem ogniska domowego". Tata był wspaniałym człowiekiem, dbał o rodzinę, a swoją naukę i mądrość przekazywał dzieciom. Pamiętamy długie wieczory spędzane z Nim na rozmowach. Mama przez kilka lat ofiarnie opiekowała się Tatą, który miał kłopoty ze zdrowiem. Po śmierci Taty nasza Mama próbowała radzić sobie sama. Jednak zaczęła chorować i codzienne czynności stały się dużym problemem. Wtedy nasza siostra Hania postanowiła zabrać Mamę z Lembruka do swego domu i tam się nią opiekowała aż do śmierci.

W tym miejscu pragniemy podziękować pani Krystynie Olbryś i wszystkim sąsiadom za opiekę i wszelką pomoc dla naszej Mamy. Serdeczne podziękowanie kierujemy do wszystkich ojców jezuitów ze Świętej Lipki, których wieloletnie wsparcie i pomoc była nieoceniona.

Fot. Podczas uroczystości powitania biskupa w Świętej Lipce przez mieszkańców Lembruka

W niedzielę 30 września 2018 r. podczas wizytacji kanonicznej, którą przeprowadził arcybiskup senior Archidiecezji Warmińskiej Edmund Piszcz, nasza Mama została uhonorowana wyróżnieniem: „Zasłużona dla Parafii Nawiedzenia NMP i Sanktuarium Matki Jedności Chrześcijan w Świętej Lipce". Niestety, w tym czasie była już bardzo chora i nie mogła osobiście odebrać tego wyróżnienia.

Zmarła 5 maja 2019 r. (w przeddzień swoich 74 urodzin) i została pochowana na cmentarzu w Świętej Lipce, gdzie wcześniej pochowany został nasz Tata. W bliskości Jezusa i Matki Najświętszej Świętolipskiej, którą tak bardzo w swoim życiu oboje ukochali.

Te nasze wspomnienia powstały z inicjatywy o. dr Aleksandra Jacyniaka SJ – kustosza sanktuarium i proboszcza parafii w Świętej Lipce. Dziękujemy za jego zaangażowanie i pragnienie, aby ocalić od zapomnienia osoby oraz wydarzenia mające szczególne miejsce w historii parafii w Świętej Lipce. Jeszcze raz bardzo dziękujemy – Bóg zapłać.

Janina Szlędak z domu Makutonowicz
Hanna Makutonowicz – Radej
Alina Gryń z domu Makutonowicz
Teresa Wcisło z domu Makutonowicz
z rodzinami

PODSUMOWANIE ROKU 2020 W ŚWIĘTOLIPSKIEJ PARAFII I SANKTUARIUM

Przez cały mijający rok nasza bazylika była – według portalu internetowego Aleteia – najpiękniejszym kościołem w Polsce. Otrzymaliśmy dotychczas prawie 29% wszystkich głosów oddanych w tym sondażu, który oczywiście nadal trwa. Ci, którzy dotychczas nie zagłosowali, mogą to nadal uczynić. Na to, co działo się w ciągu aż 10 miesięcy mijającego roku wielki wpływ w różnych zakresach miał rozwój pandemii koronawirusa. Z tego względu jest to rok całkowicie wyjątkowy, także w wymiarze statystycznym.

Patrząc na naszą parafię w mijającym roku w zakresie statystycznym:

• Godność dziecka Bożego w Sakramencie Chrztu św. otrzymało 33 dzieci (o 10 mniej niż w roku poprzednim); w tym tylko 7 z naszej parafii (o 5 mniej niż w 2019r.), a 26 dzieci spoza naszej parafii, w tym 4 dzieci mieszkających wraz z rodzicami poza granicami naszej Ojczyzny. Są to w części dzieci, których rodziny w jakimś stopniu są związane z naszą parafią i Sanktuarium.

• Jezusa Eucharystycznego po raz pierwszy w Komunii św. przyjęło (i to w dwu turach) tylko 7 dzieci (o 3 mniej niż w zeszłym roku).

• Zawierzyło Bogu i sobie nawzajem w Sakramencie Małżeństwa 27 par małżeńskich (aż o 17 mniej w porównaniu z rokiem 2019), ale wśród nich jest tylko 1 para nowożeńców, którzy są członkami naszej parafii. Wiele par z powodu koronawirusa zrezygnowało na razie ze ślubu lub przeniosło go na przyszły rok

• Próg wieczności przekroczyło 12 naszych parafian (aż o 9, a więc prawie o połowę mniej w porównaniu z rokiem 2019). Rok pandemii okazał się rokiem o niewielkiej ilości pogrzebów, prawdopodobnie z tego względu, że w tym czasie bardziej rygorystycznie przestrzegaliśmy przepisów sanitarnych oraz ograniczaliśmy spotkania z innymi, co zmniejszyło możliwości przenoszenia zarazków, bakterii i wirusów. Wśród miejscowości, w których mieszkali zmarli przed śmiercią, na pierwszym miejscu znajdują się Pieckowo i Święta Lipka – po 4 zmarłych, na drugim Lembruk – 2 zmarłych, na trzecim Pilec i Siemki – po 1 zmarłym. Na świętolipskim cmentarzu pochowaliśmy także 4 zmarłych spoza naszej parafii. Przyczyną śmierci tylko jednej osoby mógł być koronawirus; była ona bowiem w podeszłym wieku i cierpiała równocześnie na inne choroby.

W życiu naszej parafii i Sanktuarium:

• Utworzyliśmy kanał „Jezuici Święta Lipka" na YouTube i konto na Facebooku, za pośrednictwem którego transmitujemy niektóre Msze i nabożeństwa.

• Choć obsłużyliśmy we współpracy z przewodnikami świeckimi liczne grupy turystyczno-pielgrzymkowe oraz wielu indywidualnych pielgrzymów i turystów, którzy przybywali do nas zwłaszcza od ostatniej dekady czerwca do początków września, to jednak rozwój pandemii koronawirusa sprawił, że było ich znacznie mniej w porównaniu z minionymi latami. Od 10 marca do 24 maja nie przybył do nas ani jeden autokar z pielgrzymami czy turystami. Podobnie bardzo mizernie było pod tym względem w ostatnim kwartale tego roku. W kwietniu nie było ani jednej prezentacji organowej, podczas, gdy w kwietniu 2019 r. było ich 63.

• Przeżyliśmy odpust nawiedzenia NMP w bazylice i wniebowzięcia NMP z główną celebracją na placu przed bazyliką, na którą przybyła w miarę liczna rzesza wiernych.

• Do Księgi Księży Gości nawiedzających nasze Sanktuarium wpisało się 303 kapłanów i biskupów, którzy zasadniczo odprawiali w naszej bazylice Msze Święte; o około 100 mniej w porównaniu z rokiem poprzednim.

• Prowadziliśmy wtedy, gdy było to możliwe, katechezy dla dzieci przygotowujących się do I Komunii św.

• Zorganizowaliśmy pielgrzymkę do Sokółki, Świętej Wody i Różnegostoku.

• Kontynuowaliśmy Nabożeństwa Fatimskie, które odbywały się w naszym Sanktuarium 13. dnia każdego miesiąca od maja do października oraz liturgie ku czci św. Andrzeja Boboli, celebrowane w zatroskaniu o Ojczyznę, które odbywały się 16. dnia miesiąca od maja do września w kaplicy tego świętego w Pilcu.

• Dwie kolejne osoby uhonorowaliśmy wyróżnieniem „Zasłużony dla parafii i Sanktuarium Świętolipskiego" oraz 3 osoby wyróżnieniem „Dobroczyńcy Parafii i Sanktuarium".

• W Domach Pielgrzyma i w naszym Sanktuarium odbyły się:

– rekolekcje: biblijne dla wychowanków śp. o. Mieczysława Wołoszyna SJ, dla par małżeńskich „Spotkania małżeńskie – dialog we dwoje” (niestety nie uczestniczyła w nich ani jedna para z naszej parafii), dla kapłanów diecezjalnych, dla jezuitów oraz dla wspólnoty z Ełku;
– warsztaty ikonopisania: 2 serie prowadzone przez grupę ikonopisów Agathos i 1 seria prowadzona przez Akademię Ikony z Warszawy;
– Nasze Domy Pielgrzyma w różnym wymiarze czasowym gościły dodatkowo tylko 10 grup turystyczno-pielgrzymkowych oraz wielu indywidualnych pielgrzymów i turystów (nie licząc wymienionych wcześniej grup, które przybywały na rekolekcje i warsztaty oraz gości odpustowych).

• Ze względu na obowiązujący w długich okresach zakaz zgromadzeń, odbyło się tylko 1 spotkanie otwarte z formacji duchowej (o 4 mniej w porównaniu z rokiem poprzednim).

• Poprowadziłem 15 spotkań Kręgu Biblijnego (o 7 mniej w porównaniu z rokiem 2019), w których uczestniczyli zasadniczo zainteresowani z 5 dekanatów: 2 dekanaty Kętrzyn, 2 dekanaty Mrągowo i dekanat Reszel.

• Apostolstwo Modlitwy w Pieckowie wzbogaciło się o 5 mężczyzn.

• Odbyło się 7 koncertów w ramach Świętolipskich Wieczorów Muzycznych (o 6 mniej w porównaniu z 2019 r., gdyż mogliśmy je rozpocząć dopiero od pierwszego piątku sierpnia).

• W naszym muzeum zorganizowaliśmy 3 wystawy czasowe:

- „Nowa ikona”, prezentująca ikony powstałe podczas Międzynarodowych Warsztatów Ikonopisania, organizowanych corocznie od 2009 r. w Nowicy,
- „Ikona – okno ku wieczności” – przygotowana przez grupę polskich ikonopisów „Agathos”,
- „Ikona – piękno zanurzone w Tajemnicy” – prezentująca ikony współczesne z Akademii Ikony – Pracowni św. Andrzeja Apostoła w Warszawie.

• Niektóre eksponaty z naszego muzeum przez cały mijający rok znajdowały się i znajdują się nadal na wystawie w kościele pojezuickim w Kaliszu i na wystawie „Człowiek, osoba, persona” w Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku.

• Wydaliśmy 3 kolejne numery naszego czasopisma „U Stóp Świętolipskiej Matki”. Każdy z numerów ukazywał się w nakładzie 2000 egzemplarzy. Kolejny ukaże się po Nowym Roku.

• Przygotowaliśmy i oddaliśmy do druku liczącą 470 stron II część publikacji „Święta Lipka – perła na pograniczu ziem, kultur i wyznań”, zawierającej referaty z sympozjum, które odbyło się w 2018 r., inne wartościowe teksty związane ze Świętą Lipką oraz liczącą aż 842 pozycje bibliografię dotyczącą Świętej Lipki.

• Przygotowaliśmy ponad 60 biogramów do publikacji, która będzie panoramą 100 postaci związanych ze Świętą Lipką w ciągu kilku wieków jej historii; publikacja ta po zredagowaniu wszystkich biogramów ukaże się w przyszłym roku.

• Kontynuowaliśmy, zgodnie z otrzymanymi pozwoleniami, wycinkę drzew na naszych 2 działkach leśnych.

• Przeprowadziliśmy zbiórkę zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, by wspomóc w ten sposób działalność medyczną i edukacyjną w Kamerunie i Wybrzeżu Kości Słoniowej.

Zrealizowaliśmy kilkanaście inwestycji materialnych, spośród których wspomnę o kilku:

• Wymieniliśmy okna w 3 kaplicach narożnych krużganków (w sumie zostały wymienione 42 okna), zamontowaliśmy mechanizmy otwierania ich oraz podświetlenia wnętrz tych kaplic.

• W ramach programu „Kultura Cyfrowa 2020” zrealizowaliśmy projekt: Zwiększenie dostępności Sanktuarium poprzez wirtualizację 3D wybranych zabytków bazyliki, krużganków i muzeum.

• Zakończyliśmy dostosowanie Domu Pielgrzyma im. o. Antoniego Ząbka do wymogów przeciwpożarowych.

• Rozpoczęliśmy dostosowanie bazyliki świętolipskiej do wymogów przeciwpożarowych.

• Wykonaliśmy zadaszenie dla gości przy podium na celebracje na placu przed bazyliką.

W roku 2021 będziemy przeżywali 300-lecie organów świętolipskich, co będzie związane z szeregiem inicjatyw, które będą realizowane w zależności od rozwoju lub ograniczenia pandemii koronawirusa. Będzie to także - jak wierzymy – czas poszukiwań, jak odnawiać, pogłębiać i wzmacniać życie wiarą po pandemii, którą ufamy, że uda się nam pokonać w najbliższych miesiącach. Będzie to również czas realizacji niektórych spośród prawie 20 inwestycji, które czekają na wykonanie.

ks. Aleksander Jacyniak SJ

Redakcja „U stóp Świętolipskiej Matki”

Redaktor naczelny: o. Aleksander Jacyniak SJ
Korekta: Danuta Machnio
Projekt i skład: Mirosław Kiapśnia
Fot. na okładce: Robert Połubiński